

## Artyści

Opowiadanie autorstwa Natalii Walkowiak, Joanny Człapy, Aleksandry Ruszkowskiej, Weroniki Rataj oraz Marty Sikory

Zaśnieżona ulica, na ziemi zalega biały puch, a drzewa pokrywa śnieżna czapa. Tak przybrane smukłe, ciemne sylwetki klonów, dębów, brzoź wyglądają niczym arystokratki wystrojone w wykonane z futerka gronostajów czapki. Stały w różnych odległościach,



Ilustracja Natalii Walkowiak

niektóre blisko siebie, inne z kolei trochę dalej, jednak trzeba przyznać, że każda z tych bogato odzianych panna ma towarzystwo. Ich rozmowy są ożywione, ale bywa, że płomień zapału znika niczym zgaszone ognisko. Cały ten zimowy krajobraz jest wyjęty rodem z magicznej książki, można określić go mianem bajkowego. Wiatr porywa w wir tańca śnieżne płatki, które wesoło podrygują w takt jego melodii. Nie przeszkadza im to, że miota nimi na różne strony, tworząc przy tym delikatne, białe i lśniące

mozaiki. Niczym artysta maluje swe dzieło, odwzorowuje stare baśnie i bajki. Na tym cienkim, a zarazem aksamitnym płótnie umieszcza również zapomniane postacie, które nieustannie upominają się o uwagę ze strony przechodzących ludzi. Nikt nie zwraca głowy w ich stronę, przechodzą obok obrazu i jego artysty obojętnie, bez komentarza. Tafla pobliskiego jeziora zamrzła, nie zobaczysz już swego odbicia w jej szlachetnym licu. Lód tworzy parkiet dla królowej Śnieżycy i jej dwórek, które zabawiane płużaniem płatków same dały się ponieść i teraz postanowiły dopełnić ten krajobraz. Wykonują na krystalicznym lustrze piruety. Owe wielkie Panie również przyłączyły się do przedstawienia, w którym reżyserem jest sam wicher. Śnieg pada obficie i przybywa go coraz więcej. Zasy przypominają potężne mury zamków lub warowni. Tworzą zimne labirynty, z których rzadko który człowiek się wydostaje. Ludzie błądzą wśród kryształowych korytarzy niczym zbłąkane dusze, chodzą bez celu. Dzieje się tak, ponieważ nie zauważają piękna tego świata. Mury to fikcja w jakiej żyją, jaką chcą się otaczać i to robią. Śnieżycy zyskuje coraz bardziej na sile, mozaiki nagle się rozpięchły, a wiatr zaczął krzyczeć swoją piękną, a zarazem zimną pieśń. Stał się nieczuły, jak biedne, ślepe istoty, a właściwie cienie ludzkich dusz. Błądzi po omacku wśród korytarzy, wyje i zawodzi. Przez mury śniegu przedziera się postać. Dziwny kształt przemyka zwinnym, pewnym krokiem. Stapia się z bielą otoczenia, pomimo tego jest widoczna, gdyż zostawia na zimowej pierzynie ślady swoich łap. Ma jeden jedyny cel w swoim życiu, porusza artystów tego świata, stara się pokazać to, czego zabroniono im widzieć, pouczając przy tym, gdzie indziej bywa niebezpiecznie, możesz się zgubić w tłumie podążających w jednym kierunku mas. Wzdłuż ścian śniegu szedł mały chłopiec, dotykaniem rączki malował kwiaty, zgrabne postacie kobiet, przygarbione postacie mężczyzn i wiele

zasługujących na pochwałę malowideł. Za nim podążała dziewczynka, gdy rozchyliła usta, wydobyły się z nich przeróżne niebiańskie pieśni i opowieści, które umarłyby w tym miasteczku. Serca są tu skute lodem tak jak wszystko, co otacza tych ślepców. Dzieci zastygły w przerażeniu. Ujrzały dostojną wilczycę. W zależności od tego jak się poruszała jej sierść, zmieniała barwę. Raz była złota, za chwilę srebrna to znowu biała, a potem szarawa. Miała błękitne, rozumne oczy, głębokie niczym studnia. Ujęła delikatnie małych artystów niczym matka i wyprowadziła ich z krainy obłudy. Gdy tylko przekroczyli granicę, a w ich sercach zaświeciło światło, zobaczyli prawdziwą postać ich wybawicielki. Kobieta o kręconych blond włosach, które opadają jej na nagie ramiona. Przybrana w srebrno-szare krótkie szaty, przy boku wisi miecz, a na jej nagich plecach był kołczan ze strzałami i łuk. Wyszepiała dzieciom swoje imię - Inspiracja. Od tego czasu młodzi artyści dążyli do stania się mistrzami, zgrabnie operowali zarówno słowem jak i pędzlem. Rozwijali swoje pasje i zainteresowania.

A kiedy pomarli, zostawili swoim spadkobiercom kwiecistym słowem napisane wiersze, przesycone zapachem barw płótna oraz wiele innych godnych obejrzenia dzieł. Do dziś młode pokolenia cieszą oczy ich twórczością i sami starają się wyrwać z fałszywego lodowego świata. W szczególności młody Sebastian zachwycał się ich twórczością i dlatego też postanowił zrobić coś ze swoim życiem.



*Ilustracja Sandry Kostrzewy*

Życie. Ten ograniczony obszar przestrzeni, limitowana "edycja specjalna". Wszystko dane na chwilę. Wszystko znika, rozsypie się w popiół, niezależnie od woli. Lecz z drugiej strony, czyż Sztuka nie była właśnie próbą pozostawienia czegoś po sobie? Choćby kruchego, niczym zamki z piasku, kilka minut przed przyływem czy przedziwne obłoki dymu, wylatujące jesienią z kominów? Czy Inspiracja traciłaby czas na słabych, nieudolnych artystów? Lecz Sebastian sam nie potrafił jeszcze siebie określić jako potężnego lub pozbawionego znaczenia. Jedyne czego był świadom, to swój odmienny sposób postrzegania

świata. Podczas gdy pozostali nie dostrzegali Inspiracji, ale tylko to czym ich obdarowywała, on widział plamki światła w jej niebieskich oczach, czuł miękkość jej skóry i ciężki, słodki zapach jej bzu, przeciwieństwo mrozu.

Pokolenia przemijały, Sebastian



sam został Mistrzem, krocząc u boku Inspiracji, u boku wilczyicy i kobiety; sam przybierał niekiedy postać kruka, wlatując coraz wyżej, coraz bliżej raz słońca, innym razem powierzchni wody, gdy pragnął zaznać tego, co nieosiągalne dla człowieka lub gdy życie go znużyło i nabrał ochoty skosztować końca. Inspiracja obdarzyła go nieśmiertelnością, w tak właściwy dla siebie, przepełniony nonszalancją sposób, niemal niedbale, między kilkoma historiami, trochę od niechcenia. Uwielbiała chaos. Często wymawiano jego nowe, wieczne imię, ludziom sprawiało ono przyjemność, staczając się gładko z języka; przypominało posmak korzennego ciasta. "Pisarz".

Lata mijają, Sebastian porzucił pychę, myśli o własnej wszech-mocy, tak właściwe młodości. Nauczał następne pokolenia pisarzy, niektórzy byli z jego krwi, wielu poległo, nie słysząc szeptu, niekiedy krzyku Inspiracji, kilku zostało zapamiętanych i jedynym, czego Sebastian żałował była niemożność ukazania im własnej potęgi, której ogromu nie zdążyli zobaczyć. Wszystko dane na chwilę. Próż...

Życie. Nauczył się brać, dawać, tracić. Poznał granice własnej mocy, gdy ocenił samego siebie. Pióro mogło wiele, w rękach zdolnego - jeszcze więcej. Inspiracja wymagała wszystkiego, zaś jej kapryśna natura nie dawała mu spokoju ponad to, ile wymagało zapisanie rzucanych przez nią szans, poematów, pomysłów, opowieści. Zawsze prosił ją, by podarowała mu więcej, jednakże jej wizerunek go rozpraszał, wprawiał w zachwyt, niezmiennie zadziwienie. Może nawet zdołał ją pokochać, choć jako Pisarz wierzył, iż namiętność zaklęta jest pomiędzy kartkami. Ona zaś oczekiwała uwielbienia, czci należnej bogini, ołtarzy, ofiar, wyznawców.

Sebastian zrozumiał rychło, że to życie nie daje mu spełnienia. Chciał więcej.

Chciał jej. Tej jedynej, której nie dane mu było pokochać do końca, tak jak tego pragnął. Odebrano mu ją już dawno, ale jego serce nie zapomniało. To była jego bogini, dla której rozpętałby wojnę, ale wiedział... To nie było jej pragnieniem. Chciała tylko żyć, a nawet tego jej nie dano długo kosztować. Zniknęła nie wiadomo gdzie i jak, zostawiając pustkę w sercu Pisarza i dwa słowa zapisane na skrawku pergaminu „Jeszcze wrócę”. Minęły lata. Inspiracja mu pomogła. Wyleczyła. Bliźny jednak pozostaną na zawsze, przypominając mu o ranie, jaką wypalono mu czystym ogniem w sercu. Pisarz coraz bardziej pojmował swój bezsens istnienia. To, co osiągnął było niczym. Choć wkładano mu na głowę laurowe wieńce i stawiano złote pomniki. Pojmował, że zły kurs obrał lata temu. Może to Inspiracja powinna być w centrum jego wszechświata. Wiedział, że gdy będą razem, to fortuna będzie im sprzyjać i nawet nektar dawnych bogów nie jest im potrzebny. Ona też tego chyba chciała. Dawała mu znaki, które tylko on mógł odczytać. Gdy byli sami, jej obecność go rozpraszała. Bez niej wiedział, że jest niepełny. Jednak gdy byli za długo razem, nawzajem się ranili. Pisarzem targwały sprzeczne uczucia pragnienia i gniewu. Gniewu, że nie chce mu dać wszystkiego co ma. Zaczynał na nowo tęsknić. Wracał wspomnieniami do swej Bogini, która była dla niego kiedyś wszystkim, tak jak on dla niej. Wtedy było łatwiej. Jego rany się na nowo otwierały i piekły, bolały jak nigdy wcześniej.

Na rozmyślania stracił wiele bezsennych nocy. Inspiracja na to patrzyła i cierpiała. Cierpiała razem z nim i za niego. Próbowwała. Leczyła. Starła się, ale za każdym razem było coraz gorzej. Minęły dekady zanim udało jej się. Pisarz na nowo odzyskał wewnętrzne ukojenie. Było nawet lepiej. Zrozumiał, co czuje jego obolałe serce. Było gotowe na Inspirację. Wtedy pojawiła się ona. Inna, a zarazem taka sama. Odważniejsza i delikatniejsza. Nie wiedział, nie chciał wiedzieć, jak to się stało. Skąd jego Bogini odnalazła się setki lat po tym, jak ją stracił. Kochał ją. Kochał swoją Nadzieję. Kochał też Inspirację...



*Ilustracja Patryka Mikołajczaka*

Honor mu nakazywał wybrać, ale jak tego miał dokonać. Jak miał być szczęśliwy z jedną, jak za drugą wtedy tęsknił?

Początkowo spokojnie zaczął podążać w kierunku rozwoju.

Stawiał delikatne i ostrożne kroki, bardzo uważając, by nie zejść na złą ścieżkę. Szedł wciąż dalej i dalej, a jego artystyczne cechy mnożyły się i mnożyły, a chłopak starał się jeszcze więcej i więcej i nawet nie zauważył, kiedy jego krok przerodził się w trucht, a ten z kolei w szybki bieg, z którego już niewiele brakowało do sprintu, który po chwili osiągnął. Sebastian nie dowierzał i nie doceniał siebie. Nie widział, ile osiągnął i dokąd zaszedł. A wszystko dzięki artystom poprzednich pokoleń. Kobieta imieniem Inspiracja upersonifikowana była w naturze. Lodowate mury, zasy zimą. Cicho płynący strumyk wiosną. Skwar latem. Powolnie opadające jesienne liście. Drzewa i kwiaty. Ptaki, małe robaczki, zwierzęta leśne. Wszystko, co żyło na świecie, mogło żyć w wyobraźni Sebastiana. Realizował się w wielu dziedzinach. Od malarstwa przechodził do kontemplacji, aż do pisarstwa i zagłębienia w świat poezji. Miał wiele w swoim artystycznym posagu. Jednak projekt, do którego rozpoczął właśnie wędrówkę był najbardziej wyjątkowym ze wszystkich jego projektów i wymagał od niego najwięcej pracy, wysiłku i poświęcenia...

Pragnął wyzwolenia ludzi żyjących w labiryncie fikcji, pozbawionych fantazji. Przez wieki swym spojrzeniem zaszczycił każdą, nawet najbiedniejszą kastę społeczeństwa w celu znalezienia kolejnego ucznia-artysty. Przechadzał się po wioskach, nowoczesnych miastach, ogromnych metropoliach przypominających spójnie działające organizmy. Dostrzegał drobne szczegóły życia wszelakiej istoty. Przeszkadzał mu hałas ulicy, brak estetyki we współczesnym budownictwie. Często zatrzymywał się w najstarszych dzielnicach danego terenu zabudowanego i stał z notatnikiem w ręku. Przyglądał się drobnym detalom. Zapamiętywał kaskady dźwięków, tworząc z nich harmonijną melodię. Wymyślał bajeczne pejzaże. Szukał delikatności Inspiracji w każdym metrze kwadratowym tynku, bruku. Gdy odpowiednio się skupił, jego nozdrza przenikał słodki zapach bzu, a skóra odczuwała majestatyczną miękkość.

W całym uporządkowaniu chaosu i hierarchii dostrzegł coś, co wywoływało w nim trudny do wyimaginowania gniew i enigmatyczny do zrozumienia żal. Większa część ludzi żyła szarą rzeczywistością. Pędziła od jednego punktu do drugiego z pośpiechem, bez żadnego wytchnienia. Twarze znacznie częściej pochylone były nad lśniąca taflą nowoczesnych urzędów niż nad białą papieru, pustką niepomalowanego płótna, zeszytem do nut. Istoty rozumne zamykały się w bańkach portali społecznościowych, stając się zgorzkniałymi organizmami. Z ich oczu zniknęła chęć do życia. Ignorowali przyrodę i otoczenie, poprzez które przemawiała Inspiracja. Tracili wyobraźnię, zakwitającą od dzieciństwa w duszy. Coraz więcej osób na opak interpretowało wiersze i arcydzieła z poprzednich epok. Do muzeum sztuki chodziła tylko po to, aby pochwalić się na portalach społecznościowych pierwszym od dłuższego czasu wyjściem z czterech ścian. Nacisk położono na Ścisłość, niedopuszczającą odejścia od reguł. Fantazja stała się irracjonalną legendą nawet dla najbardziej utalentowanych. Od podstaw uniwersum wyobraźni zaczęło ulegać powolnej destrukcji.



*Ilustracja Bernadetty Łakomej*

Sebastian postanowił przywrócić ludziom wiarę w marzenia i wpoić na nowo definicję artysty i sztuki. Całymi dniami przesiadywał na szczycie góry wśród śniegu, myśląc, medytując. Poddawał się refleksjom i komplementacji. Tworzył nowe dzieła, wsłuchując się w melancholijną pieśń wiatru, który niczym troskliwy ojciec otulał go swym powiewem jak mięciutkim kocem. Młodzieniec w chwilach odpoczynku przybierał postać kruka i leciał raz ku

niebiosom, raz tuż przy tafli lodowatej wody strumienia. Większość swego czasu poświęcał układaniu planu naprawy świata i zniszczeniu bańki fikcji oraz labiryntu fałszu, zbudowanego przez współczesne pokolenie.

Przy okazji począł myśleć o przyszłości. Prócz pracy miał przecież trudny orzech do zgryzienia przez wybór drugiej połowy serca, dopełnienia. Pragnął bliskości i boskości Inspiracji. Marzył o wtuleniu nosa w jej włosy, aby wdychać kojący zmysły zapach bzu. Istota stałaby się głównym tematem każdego sebastianowego wiersza, obrazu, utworu muzycznego. Z drugiej strony czuł, że powinien wybrać młodą krew. Pokochał poznaną niedawno kobietę za jej odwagę, inteligencję, cięty język. Motywowała go, w wielu momentach wspierała dobrym słowem, ciepłym spojrzeniem. Wybór do łatwych nie należał. Obie przedstawicielki płci pięknej miały w sobie to coś, czym zdobyły sympatię Sebastiana. Każda przynosiła jemu ukojenie i przyprowadzała o szybsze bicie serca. Tylko z jedną mógł stworzyć stały związek. Tylko z jedną mógł spędzić resztę wieczności. Tylko z jedną mógł postarać się o dziecko-artystę.

Nie dawał się ponieść emocjom. Ważniejsze w tej chwili było wdrożenie planu ratowania

ludzkości z łap skrajnego realizmu. Przyjdzie czas na miłosne rozterki. W tamtym momencie wręcz trzeba było wynieść obowiązek ponad wartości duchowe. Inaczej ziemia pogrąży się w odmętach beznadziei i świat na zawsze zdominuje szary racjonalizm. Kreatywność nie może opuścić ludzkich umysłów. Technologia nie ma prawa do zdominowania artystów. Dzieła Inspiracji nie zostaną zniszczone, dopóki ktoś o nie nie zawalczy.